

# SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.  
Kto nie z nami, ten przeciwko nam“.

Cena „SZKOLNICTWA“  
wynosi w miejscu i w pań-  
stwie austro-węgierskiem:  
rocznie 8 kor. (4 zlr.)  
kwartalnie 2 kor. (1 zlr.)  
dla zagranicy rocznie  
10 koron (5 zlr.)

Numer pojedynczy kosztuje  
30 hel. (15 ct.)

Inseraty przyjmuje się za  
opłatą po 12 hel. (6 ct.) od  
wiersza petitu za każdora-  
zowe umieszczenie.

Reklamacye będą uwzglę-  
dniane do dni 6.

Redakcyja i Administracyja  
w Nowym Sączu  
przy ulicy Matejki l. 635.

Względem nadesłanych korespon-  
dencyj ścisła dyskrecyja.

Prenumeratorom udziela  
Redakcyja wszelkich infor-  
macyi bezpłatnie.

Numery „Szkolnictwa“ od  
1. stycznia b. r. mamy w za-  
pasie.

Za zmianę adresu  
opłaca się 20 ct., które należy  
uiszczyć równocześnie z przesyłką  
prenumeraty.

Przyjaciół naszego pisma upraszamy o rozpowszechnianie „Szkolnictwa“ w jak najszerszych kołach.

Uprzejmie prosimy Szan. Odbiorców naszego  
pisma o rychłe wyrównanie zaległości za prenu-  
meratę i kalendarze z lat poprzednich.

Administracyja „Szkolnictwa“.

## Co najbardziej boli...! ✓

Wiążąc z obecną kadencją sejmową, więcej niż  
zwykle uzasadnioną nadzieję choć częściowego polepszenia  
doli nauczycielskiej, dalecy przecież jesteśmy od  
przesadzonych *a priori* aniesień, bo wiemy, że  
rzecz dzieje się w Galicyi, kraju osławionym zapa-  
miętałą walką ze światłem i postępem, wszystko więc  
co tym dwom boginiom drogę toruje, musi z „urzędu“  
na rozliczne natrafiać przeszkody. Ale ta właśnie świa-  
domość koniecznej walki dodaje nam bodźca do tem  
energiczniejszego upominania się o to, co się nam  
tytułem praw ludzkich należy, do podniesienia gło-  
śnego protestu wobec krzywd niezasłużonych i pię-  
tnowania niegodnych nadużyć, które w zawodzie na-  
szym są na porządku dziennym.

Niezawodnie wiele jeszcze wody upłynie, nim  
*prawdziwe* polepszenie oplakanej doli nauczycielskiej  
stanie się faktem dokonanym, ale niech w działaniu  
najwyższej Reprezentacyi krajowej okaże się choć  
szczerą chęć rozpoczęcia tej wielce pożądanej akcji,  
niech ustaną już eksperymentacyjne półśrodki i zło-  
śliwe wynajdywanie fikcyjnych przeszkód, a na ich  
miejsce zawita świadomość, że sprawa oświaty ludu, a  
z nią doli nauczycielskiej jest podstawowym elemen-  
tem rozwoju kraju w każdym kierunku, i że ich  
przeto lekceważyć nie wolno.

Nie wspominamy już o samym podwyższeniu  
płac nauczycielskich (choć życzliwi oświacie przed-  
stawiciele „sfery decydującej“ gotowi i ten punkt  
z porządku obrad usunąć, motując zachowanie *status  
quo* brakiem funduszków i... krachem galic. Kasy O-  
szczędności) bo opiera się ono zasadniczo na przyję-

tych już wniosku Dra Małachowskiego, ale mamy za-  
miar zwrócić myśli obradujących posłów na dalszą  
część ciemnej strony medalu tj. na anormalne prze-  
pisy dyscyplinarne w nauczycielskich stosunkach  
służbowych.

I w tym względzie optymistami nie jesteśmy  
bo wiemy, że chcąc słusznym a tylekrotnie głoszo-  
nym zasadom zadość uczynić, trzeba by z *gruntu*  
zmienić całą ustawę szkolną — ale niech przynaj-  
mniej usunięciem zostanie to nieuzasadnione złe,  
które rozlicznych krzywd staje się powodem i ze  
względów *czysto humanitarnych* dłużej tolerowanem  
być nie może.

Bez długich wywodów wchodzimy od razu  
w meritum sprawy. Rozchodzi nam się mianowicie  
o dokładne określenie, *czem są nauczycielskie dodatki  
pięcioletnie, od czego zawisło ich uzyskanie, i czy jest  
prawna podstawa odebrania tychże.*

W każdym zawodzie służby publicznej, dodatki  
trzech- lub pięcioletnie, jak sama ich nazwa wska-  
zuje, są podwyższeniem płacy za pewną ilość spę-  
dzonych w służbie lat, są niejako odszkodowaniem  
za zużyte w tym czasie siły fizyczne i moralne, pra-  
cującego człowieka. Wszędzie tak jest, powtarzamy  
raz jeszcze — tylko *nie w nieszczęsnym zawodzie na-  
uczycielskim*. Na pochyłe drzewo nawet kozy skaczą,  
z biednego drzeć łyka najłatwiej — wypadalo więc  
i w tym względzie pokrzywdzić nauczyciela. Doda-  
tki pięcioletnie są w jego zawodzie jakąś łaską od  
wizdimisję przelożonych zawisłą i tak dobrze mogą  
się nazwać pięcioletnimi, jak *dziesięcio- i dwudziesto-  
letnimi*, bo nierzadko trafiają się nauczyciele, któ-  
rzy podwyższenia o marne 50 zlr. dopiero po 20.  
latach ciężkiej służby doczekać się mogą.

Takiego smutnego stanu rzeczy są dwie przy-  
czyny. Pierwszą jest niesłychana trudność stabiliza-  
cyi, a drugą maleńkie słówko: „praca skuteczna“,  
od którego zależy uzyskanie pięcioletni.

Kto zna galicyjskie stosunki nauczycielskie,  
ten wie, że skutkiem zawisłości płac nie od kwalifi-



cy i lat służby nauczyciela, ale od miejscowości — pojawia się zawsze mnóstwo kompetentów o jakąś choć trochę lepszą posadę, a że otrzymuje ją tylko jeden (rozpowszechnionym galicyjskim systemem protekcyjnym, nie zawsze najgodniejszy) inni odchodzą z kwitkiem, i wnoszą znowu podania o inne posady. Taka procedura powtarza się z roku na rok, nauczyciel się starzeje, ma wszelkie prawo starania się o coraz lepszą posadę, a że jej nie zajmuje, stabilizować się nie może i tem samem nie ma prawa do uzyskania dodatków pięcioletnich. I oto na dziw dla krajów ościennych spotkać u nas można dość często nauczyciela osiwiałego w służbie, z patentem kwalifikacyjnym nawet do szkół wydziałowych, od-szczególnionego pochwałami Władz *na prowizorycznej posadzie*, a wdowy i sieroty po zmarłych w takim charakterze pracownikach, na wstyd i hańbę cywilizowanego społeczeństwa żyć muszą z jałmużny lub ginąć śmiercią głodową.

Szczęśliwszy wreszcie nauczyciel dostanie jakimś cudem stałą lepszą posadę i w błogiej nadziei awansu w płacy, pracuje z szczerym nieklamany zapalem i prawie rozrzutnością sił fizycznych. Mija lat pięć, cieszy się biedak spodziewanem 50. reńskowem podwyższeniem, aż tu nagle jak grom z jasnego nieba spada na niego wiadomość, że mu dodatku pięcioletniego odmówiono. Czemu? Bo jego praca *nie była skuteczną!* Próżno sięga pamięcią w przeszłość, bada szczegółowo postępowanie własne, robi rachunek sumienia z wykonanych obowiązków zawodu — nigdzie przewinienia dostrzec nie może, ale widocznie zwrotek ma krótki i pamięć. Pan inspektor stwierdził *nieskuteczność* i na tem basta! Jedno jego słowo więcej znaczy niż twoja pięcioletnia krwawica, cierp za niepopelnione winy! Mogła być nawet istotnie pewna nieskuteczność w pracy skutkiem złej frekwencji, choroby nagminnej, nieodpowiedniego budynku, braku przyborów szkolnych lub t. p. — wszystko to nie — tys winien nauczycielu i wierz w to niezachwianie! Gdybyś rekursował, pogorszyłbyś tylko sprawę, więc milcz i połykaj łyż.

Takie odebranie kwinkwenum przez tendencyjnie naciągnięty wyraz „*skuteczny*“, pociąga dla nauczyciela olbrzymie materyalne straty. Urzędowi matematycy Rady Szkolnej krajowej obliczają ją tylko na 50 złr.; nauczyciel jednak na własnej skórze czuje krzywdę cokolwiek dotkliwiej. Przypuśćmy bowiem, że zakwestyonowane kwinkwenum uzyskał *w najlepszym razie* w myśl art. 25. (ust. z 1. stycznia 1889 Nr. 16) po dalszych trzech latach służby: to stracił w tym czasie nie 50, ale 150 złr., w latach zaś pięciu (art. 26.) aż 250 złr. Gdy zaś weźmiemy na uwagę *przyrost* z ewentualnymi dalszymi dodatkami, to ogólna strata jeszcze większej dosięgnie cyfry.

Oprócz tych dwóch zasadniczych przyczyn złego, istnieje jeszcze i trzecia, która nie stoi już na przeszkodzie w uzyskaniu kwinkwenum, ale załatwia się króciej, bo *przyznane już poprzednio, całkiem spokojnie odbiera!*

Taka legalna krzywda nazywa się karą dyscyplinarną i przewidzianą jest pod lit. b) art. 24. wspomnianej ustawy.

Czemże jest tedy dodatek pięcioletni, kiedy nawet raz już przyznany można utracić?

Nie jesteśmy zwolennikami bezkarności, owszem żądamy wymiaru kar, gdy tego zachodzi potrzeba, ale oświadczamy się stanowczo przeciwko iście drakańskiemu prawu, które surowością swą *sięga urstecz* i karze za pięć lat poprzedniej nienagannej i skutecznej służby!

Odebranie kwinkwenum jest karą pieniężną. Takie kary istnieją i w innych dykasteryach urzędniczych jak np. przy pocztach i kolejach, czemuż jednak wymiar ich podniesiono u nauczycieli do najwyższej potęgi? Podczas gdy u innych funkcyonaryuszów (u pocztowców i kolejarzy) kara taka jest jednorazową i wynosi od kilkudziesięciu centów do kilku reńskich — nauczyciel zaś musi płacić haracz karny przez kilka lub nawet wszystkie lata na przeszłość, co licząc po 50 zł. rocznie niekiedy wyniesie z górą **tysiąc złr.!** Jakież to musiało być przewinienie, gdy tak srogo ukaranem zostało! A przecież inni funkcyonaryusze mogą rekursować i często zniósą im grzywnę — u nauczycieli zaś wypadek taki byłby unikatem!

Przedstawiona sprawa jest jedną z najciemniejszych stron służbowych stosunków nauczycielskich i wymaga koniecznego usunięcia.

W imię sprawiedliwości domagamy się przeto, by:

1) nauczyciel bezpośrednio po uzyskaniu patentu kwalifikacyjnego, otrzymywał charakter „*stałego*“ i miał prawo do poboru dodatków pięcioletnich;

2) brzmienie art. 13. ust. z d. 1. stycznia 1889. zmieniono w ten sposób, iżby przyznanie dodatku pięcioletniego było zależnem wyłącznie od *nienagannej*, ale nie *skutecznej służby*;

3) odjęcie przyznanego już dodatku pięcioletniego wykreślono w art. 24. z szeregu kar dyscyplinarnych.

Posłów sejmowych *o dobrej woli* prosimy o poparcie naszych żądań.

## „Niezadowoleni“.

(Dokończenie).

Oburza się dalej — autor artykułu „*Niezadowoleni*“, że „*Szkolnictwo*“ uznało czyn p. Bieleckiego za właściwy i jako taki zaleciło nauczycielstwu do naśl.



downictwa. Powtarzamy przeto i dziś z naciskiem, że p. Bielecki dobrze zrobił, zwracając medal, bo każdy nauczyciel jako wychowawca, powinien cenić swoje stanowisko i niezadowalać się czem bądź, inaczej staje w kolizyi z przysłowiem, które mówi: *Szanujcie siebie — aby was szanowano!*

A przecież ten siwy, spracowany pedegog, nieprzyjęciem orderu dał najlepszy wyraz zrozumienia swego posłannictwa, bo pojął, że za żmudną pracę całego życia, pracę której owocem jest „ozdoba przyszłej ludzkości“ należy mu się coś więcej niż srebrny krzyż, ofiarowany równocześnie pisarzom gminnym i dozorcóm więziennym. Odznaczenie ma być miarą zasługi a nie stanowiska, zasługę zaś mierzy się tylko doniosłością jej skutków, nie stanem człowieka — rozumiał to czeigodny nauczyciel i dlatego czyn jego wydał nam się sympatycznym i pochwalilśmy go.

„Gazeta Narodowa“ podnosiła w swoim czasie *demokratyczny* charakter jubileuszowych odznaczeń, co znowu dla nas wydało się rzeczą niezrozumiałą, bo jak zasług nie ma *arystokratycznych i demokratycznych*, tak i odznaczeń w ten sposób podzielonych być nie może. Nie należy patrzeć *kto* został udekorowanym, ale *za co* — a wówczas nawet i dla korespondenta „Gaz. Nar.“ praca nauczycielska wyda się donioślejszą niż praca urzędnika skarbowego, sędziego lub starosty, i czyn p. Bieleckiego na równi z nami określi i oceni. Chyba, że przypomni sobie, na początku artykułu wypowiedziany frazes: „nauczyciele mają *wygórowane* o swej pracy pojęcie...!“

Przechodzimy wreszcie do części najnieprzyjemniejszej, mianowicie do kłamstw zjadliwego autora.

Powiada on między innemi, że „Szkołnictwo“ zapowiada iż „choćby przemocą potrzeba *wydrzeć kierownictwo wychowania młodzieży krajowi*“ — a słów takich nie tylko, że *nie pisaliśmy nigdy*, ale owszem jawnie sformułowaniem żądaniem stoimy z nimi w sprzeczności, domagamy się bowiem *ukrajowienia szkoły ludowej*,\*) będącej dziś nieokreśloną instytucją publiczną, t. zn. pragniemy rozszerzenia ingerencji Sejmu krajowego do szkół ludowych, tylko rozumie się, w zmienionym i do potrzeb czasu zastósowanym systemie.

A nasze żądanie, by ze szkół ludowych wyrzucić język niemiecki a natomiast pogłębić historję kraju rodzinnego, czy także według logiki szanownego autora uważać należy za „wydzieranie kierownictwa wychowania z rąk kraju?...“

Wreszcie, co dotyczy stosunku galic. Towarzystwa naucz. ludowych do Towarzystwa pedagogicznego, to z kłamstwem połączył autor taką zupełną niezajomość rzeczy, że lepiej mógł o tem nie pisać wcale.

Przedewszystkiem wierutną bajką jest twierdzenie, jakoby Towarzystwo nauczycieli położyło sobie za cel „zwalczanie„ strupieszalego“ Towarzystwa pedagogicznego“ — i żądanie, by „Towarzystwo, złożone także z innych sywiołów, niż wyłącznie nauczycielskich, nie zajmowało się sprawami *szkołnictwa*,“ bo określeń takich niema ani w statutach, ani postępowe nauczycielstwo działalnością swą ich nie zadokumentowało.

Towarzystwo nauczycieli ludowych położyło sobie za cel *zwalczanie wszystkiego, co prawidłowemu postępowi oświaty ludu stoi na przeszkodzie*, jeżeli więc kiedy musiało stanąć w opozycyi i względem Towarzystwa pedagogicznego, to jest tylko smutnym dowodem, że Towarzystwo to akeji oświaty nie popierało tak jak było powinno, co więcej, tendencyjnie tłumić ją usiłowało. Prawa interesowania się sprawami *szkołnictwa* nie odmawiało Towarzystwo nauczycieli nikomu a więc i Towarzystwu pedagogicznemu, a „Szkołnictwo“ zachęcało do debaty w tej materji jak najszersze koła społeczeństwa, tylko nie życzymy sobie, by ludzie innych stanów, interesowali się *osobistymi sprawami nauczycieli* — a nie nasza wina, że „Gaz. Nar.“ spraw *wychowania* od *spraw osobistych nauczycielskich* odróżnić nie umie.

I dziś tak samo jak niegdyś powtórzymy z naciskiem że „doprawdy rumienić się musimy ze wstydu, gdy adwokaci, aptekarze, księża, kupcy i inni nieokreślonego zawodu obywatele, debatują *w sprawach osobistych nauczycieli ludowych*“, ale przeciwnie niepomnie cieszyć się będziemy, gdy ci sami ludzie czy to jako członkowie Towarz. pedagog. czy jakiekobądź innego, omawiać będą sprawy wychowania publicznego, potrzeby i reformy szkoły ludowej i kwestye oświaty ludu dotyczące. Jest to rzeczą zupełnie zrozumiałą, bo jak o losie funkcyonaryuszy kolejowych debatują Towarzystwa kolejowe, o przemysłowcach przemysłowe i. t. p. tak dołą *nauczycieli ludowych* (nie sprawami wychowania) ma prawo zajmować się *tylko Towarzystwo nauczycieli ludowych*, a takie w Galicyi jest *jedno, z siedzibą w Nowym Sączu*. Nie stoi ono wcale na drodze działalności Towarzystwa pedagogicznego, nie wytwarza mu konkurencyi, ani z nim o wpływ na nauczycielstwo nie walczy, owszem w dokładnem zrozumieniu wspólnych celów, *czynności jego wspomaga*. Niech na posiedzeniach Towarz. pedagog. tworzy się jak najżywsza i najobszerniejsza dyskusya o reformie szkoły ludowej lub średniej, o zmianie podręczników szkolnych o systemie wychowania — jesteśmy za tem — ale sza! o sprawach czysto nauczycielskich, o polepszeniu ich płac, o pragmatyce służbowej i ich stosunkach prawnych, bo od tego jest ich własne Towarzystwo. W Towarzystwie pedagogicznym zasiadają obywatele różnych zawodów, którym dobro własnych dzieci leży na sercu, mogą więc skutecznie mówić o kierunku ich

\*) Patrz broszurka p. t. *Jakiej reformy wymaga szkoła ludowa w Galicyi? N. Sącz 1899* (P. R.)



wychowania, ale nie przeszkadza im to wcale być nieprzyjaciółmi zmiany stosunków prawnych samych nauczycieli, (choćby tylko z prostej nieświadomości — natomiast członkami galic. Towarzystwa nauczycieli są wyłącznie *sami tylko nauczyciele ludowi*, na własnej skórze czują co ich boli, wiedzą więc czego żądać i do czego dążyć.

Tyle słów odpowiedzi korespondentowi dziennika, „*stojącego bardzo blisko Namiestnictwa*“. By jednak na przyszłość nie podsuwano nam tendencyj, o których nam się nigdy nie śniło, przytoczymy na zakończenie imieniem grupującego się koło nas nauczycielstwa, jasno sformułowane przyczyny naszego niezadowolenia i cele naszych pragnień.

**Niezadowoleni jesteśmy i być musimy:**

- 1) z płacy 300 zlr. rocznie, *bo ona nam do życia nie wystarcza;*
- 2) z niejasnej pragmatyki służbowej, *bo ona jest powodem tysięcznych nadużyć Władz i prześladowań;*
- 3) z budynków szkolnych, do zwierzęcych nor podobnych, *bo one są powodem rozlicznych chorób u dzieci i nauczyciela przeducześnie w grób zapędzają;*
- 4) z obecnych podręczników szkolnych i całego „nowego kursu“, *bo on obniża poziom wychowania i jest powodem ogłupienia uczącej się dziatwy;*
- 5) z rządów Dr. Bobrzyńskiego, *bo one cofają oświatę ludu wstecz i szkołę czynią niewolnicą stronnictwa stańczyków;*

**żądamy natomiast:**

- 1) zrównania naszych płac z poborami urzędników państwowych trzech ostatnich rang i zniesienia lat służby do 30. *bo to da nam możliwość ludzkiej egzystencji;*
- 2) wydania jasnej pragmatyki służbowej na podstawie substratu konferencyj nauczycielskich, *bo to uczyni nas ludźmi osobiście wolnymi;*
- 3) gruntownej zmiany obecnego ustroju szkolnego w kierunku narodowym, a przedewszystkiem uczynienia szkoły instytucją ściśle krajową, na prawach autonomii opartą, *bo to podniesie poziom oświaty ludu i kształcącą się młodzież uczyni ozdobą przyszłej Ojczyzny.*

Powiedzieliśmy krótko i jasno — i jeżeli korespondenta „*Gaz. Nar.*“ nie zaślepiła zupełnie zła wola i tendencyjne uprzedzenie, to nas zrozumie!....

## Wesoła zabawa

czyli

### XXXII. Walny Zjazd Towarzystwa pedagog. we Lwowie.

(Dokończenie).

„Przychodzę nareszcie do kwestyi, według p. Jaworskiego najdrażliwszej, bo ją na koniec swego przemówienia odłożył, choć stanowiła pierwszy moment sprawozdania — i oświadczam z góry, że dla mnie przeciwnie, jest to temat najwdzięczniejszy i bardzo

jestem obowiązany p. Jaworskiemu, iż skutkiem swego wystąpienia, pozwolił mi publicznie wykazać jasny cel galic. Towarzystwa nauczycieli lud., w którym upatruję świt lepszej dla całego nauczycielstwa przyszłości.

„Rozchodzi się p. Jaworskiemu o użyte w sprawozdaniu wyrażenie „pokrewieństwa“ Towarz. naucz. lud. z Towarzystwem pedagog. i usiłuje wykazać, że nie ma ono uzasadnienia, a nawet wyrażeniem tem się oburza. Gdyby nie stek kłamstw, którymi p. Jaworski naszpikował swe przemówienie, a z którymi polemizować nie można, miałbym wielką ochotę wykazać szczegółowo genezę powstania i celu galic. Towarzystwa nauczycieli lud., by każdy zdrowo myślący człowiek nad wywodami złośliwego przedmowcy, przeszedł uśmiechem politowania do porządku dziennego. Boć przecie wystarczy jeden szczegół, że celem Towarz. naucz. jest moralne i materialne wspieranie nauczycielstwa, a że członkami Towarz. pedagog. są po największej części nauczyciele ludowi, więc wynika jasno jak na dłoni, że obydwie te Towarzystwa są pokrewne, są sobie najbliższe i że później powstałe, jest jak gdyby dopełnieniem pierwszego. Węzeł tego naturalnego pokrewieństwa rozerwał pierwsze Towarz. pedagog. ignorując Tow. nauczycieli w swoich czynnościach, a dziś rozrywa go jeszcze bardziej p. Jaworski, broniąc tej ignorancji jakby czegoś słusznego i mówiąc wprost, że Tow. nauczycieli pokrewnem mu nie jest i być nie może. Jak zdanie takie wyjść mogło z ust nauczyciela ludowego, to pozostawiam do odgadnięcia myślicielom, jako ciekawą zagadkę psychologiczną — sam konstatuję tylko fakt, że p. Jaworski przemawiał imieniem Zarządu Głównego; jego zdanie jest więc opinią tegoż Zarządu — od tej chwili więc wiem, że Tow. pedagog. samo nie pragnie pokrewieństwa ni zbliżenia się do Towarz. naucz. że z pełną świadomością kopie między nimi przepaść i na pogłębienie jej — nie wacha się nawet rzucać oszczerstwa i kłamstwa.

„P. Jaworski usiłował wykazać jakąś nieszlachetność w postępowaniu Towarz. naucz. i nawet w tym kierunku czyni do mnie osobiste aluzje — na poparcie swych słów, nie przytoczył jednak ani jednego faktu. Odwołuje się ciągle do artykułów „Szkolnictwa“, które gospodarce Zarządu Głównego krytykowały niejednokrotnie w ostrych słowach — a wie przecież dobrze, że „Szkolnictwo“ nie jest organem Towarz. nauczycieli, że istniało i tę samą reprezentowało działalność jeszcze na kilka lat przed powstaniem Towarzystwa, żadną więc miarą Towarz. naucz. za czyny „Szkolnictwa“ odpowiedzialnym być nie może. Jeżeli p. Jaworski chce ze mną dysputować na temat kierunku „Szkolnictwa“ służę mu z całą gotowością w pokoju redakcyjnym — tu na sali posiedzenia przemawiam jako członek komisji Tow. pedagog. i jako wiceprezes Tow. naucz., które p. Jaworski złośliwie lub lekkomyślnie obra-



ził. Niech mi więc przytoczy fakta, kiedy Towarz. naucz. popełniło jakiś czyn nieszlachetny, kiedy działało na szkodę Towarz. pedag., czy który z takich kierunków określony jest statutem, a wówczas przyprze mnie do muru i zmusi do rzeczowej obrony. Obecnie jednak gdy całe jego przemówienie jest kłamstwem od początku do końca, czuję się zwolnionym od dalszej polemiki. Jedno tylko dodam na zakończenie. Niech mi p. Jaworski nie przywodzi na pamięć Piotra z Amiens, bo istotnie mógłbym mu wymienić po nazwisku działaczy podobnych do owego średnich wieków apostoła niosących od wsi do wsi, od szkoły do szkoły słowa zachęty do czynu, chryzmat wytrwania i wiary, hasła solidarności — ale musiałbym zarazem wskazać, że pierwsze kamienie rzucili na nich przedstawiciele obozu p. Jaworskiego, ślepi adherenci Zarządu Głównego, którzy dla kariery i dla odznaczenia, podłej nawet imali się denuncyacji. A apostołowie idei naszej więksi nawet byli od Piotra z Amiens bo podczas gdy skutkiem jego działalności była wojna, rozlew krwi i zniszczenie — nasi pionierzy rzucali i rzucają w serca nauczycielstwa posiew pokoju, miłości i zgody. . . . P. Jaworski nie widzi tego, bo płaska nienawiść, która dziś złorzeczeniem dla Towarz. naucz. wypłynęła mu na usta, emą sobkostwa zasłoniła mu oczy już przedtem! I zaprawdę trzeba być wyzutym z uczuć człowieczeństwa, by na biednych swych braci miotać błotem i klątwą dlatego, że w nędzy ośmielili się żądać chleba, że w niewoli podnieśli głos protestu! Res sacra miser! A choćbyśmy nawet zblądzili, to jeszcze działalności naszej potępić nie można, bo głód jest złym doradcą, a myśmy głód cierpieli, którego p. Jaworski nie zna. Źle jest, że w nauczycielstwie wytworzyły się dziś dwa obozy: arystokracja, w imieniu której mówił p. Jaworski i demokracja, której zastępstwo dziś mi w waszczytnym przypadło udziały — ale się cieszę, że jej imieniem z podniesionem czołem mogę powiedzieć p. Jaworskiemu i jemu podobnym: My walczyliśmy za naszą i waszą wolność! I niech p. Jaworski pamięta, że te oklaski które towarzyszyły jego mowie i słaby mój głos na chwilę stłumić usiłowały, wyjdą po za obręb tej sali i wnikną do nędznych, nieopalonych nor, w których bracia p. Jaworskiego, powtarzam: bracia, giną śmiercią głodową, bez słów złorzeczenia na zawistny los — tylko, że tam w tych jaskiniach galicyjskiej cywilizacji nie będą oklaskami, jego zgrzytem. . . .!“ \*)

Po tej mowie przyjętej oklaskami, wywiązała się szczegółowa dyskusja, w której zabierali głos pp. Stachoń, Biliński, Soleski i Jougan. Ten ostatni jako refe-

\*) Dwa przemówienia p. Mayera podajemy na podstawie zapisów stenograficznych jednego z uczestników Zjazdu, które tu zebraliśmy w jedną całość. Dalsze komentarze tej polemiki podaje drukowany w swoim czasie list otwarty do p. Jaworskiego i tegoż odpowiedź w dodatku do Nr. 44. „Szkoły“.

rent komisji wyraził również ubolewanie, że p. Jaworski, tendencyjnie kopie rozdział w nauczycielstwie i szermierzom o prawdę i wolność podsuwa czyny, o których im się nigdy nie śniło. „Dzisiejszem swem wystąpieniem — zakończył p. Jougan — odsłonił p. Jaworski swój szlachetny charakter i zyczę mu szczęścia na drodze, na którą wszedł!“

Po zamknięciu dyskusji poddał przewodniczący pod głosowanie wnioski komisji, z których uchwalono wszystkie z wyjątkiem wniosku o zaniechanie płatnych lustracji i odroczenia kupna budowy domu własnego.

Epilogiem Walnego Zjazdu były wybory, dokonane jak zwykle wśród niedobitków zgromadzenia, wszystkich bowiem uczestników jak widać z rezultatu głosowania było zaledwie 109 — i to przeważnie lwowskich.

Prezesem wybrany został, desygnowany na tę godność już podczas uczty, Dr. Godzimir Małachowski, prezydent m. Lwowa, i poseł na Sejm 79 głosami. P. Tomasz Tokarski, a dotychczasowy wiceprezes otrzymał głosów 30, reszta zostało rozstrzeloną.

Bezpośrednio po dokonanych wyborze zawiadomiono o rezultacie przez umyślną deputację Dr. Małachowskiego, który ofiarowanej mu godności przyjąć *nie chciał*, i przybywszy na salę wykazywał w dłuższem przemówieniu, iż zajęty pracą, jaką następcza mu zarząd miasta, obowiązkom prezesa Tow. pedag. w zupełności nie będzie mógł sprostać, wzywa przeto zgromadzenie do przeprowadzenia nowego wyboru. Zgromadzenie jednak rezygnacyi przyjąć nie chciało i przez usta p. Jaworskiego ponowiło swe prośby, którym nareszcie uległ Dr. Małachowski, przyjął godność prezesa i natychmiast objął przewodnictwo. Było to w tym czasie, gdy p. Jougan odczytywał sprawozdanie komisji a później p. Mayer przemawiał po raz drugi.

Rezultat dalszych wyborów był następujący: Wiceprezesem wybrany został p. Tomasz Tokarski głosami 55, t. zn. równą absolutną większością głosów najwięcej po nim głosów otrzymał Dr. Aleksander Skórski (26) następnie Dr. Dziwiński (13) p. Piórkiewicz (10) i poseł Soleski (2).

P. Tokarski zrazu wyboru nie przyjął, oświadczywszy, że nie otrzymał ani jednego głosu ponad absolutną większość — dopiero po głosowaniu po raz drugi, w którym przez aklamacyę jednogłośnie wybrany został, przyjął godność wiceprezesa.

Do Zarządu Głównego wybrani zostali pp. Jan Soleski, Jan Lange, Dr. Skórski, Dr. Karol Falkiewicz, Bronisław Sokalski, Faustyn Urbański, Ant. Akmanicki Józef Piórkiewicz. — Zauważyć przytem należy, że słynny z historii kolonii hrebenowskiej p. Piórkiewicz, którego dziesięciu zauszników chciało zrobić wiceprezesem Towarzystwa, wszedł do Zarządu Głównego ledwie najmniejszą ilością głosów.

Tak zakończyła się wesoła zabawa czyli XXXII.



Walny Zjazd Tow. ped., który był znamiennym objawem wzrastającej nieufności członków do Zarządu Głównego a skutkiem niefortunnego wystąpienia p. Jaworskiego smutną zapowiedzią rozwoju tegoż Towarzystwa na przyszłość. Jako faktyczny sukces tego herostratowego czynu dość przytoczyć wymowny szczegół, że wieczorem po zamknięciu posiedzenia i bezpośrednio pod wpływem polemiki między p. Jaworskim a p. Mayerem na ręce tego ostatniego zaraz na kurytarzu sali ratuszowej zgłosiło swoje przystąpienie do galic. Towarz. naucz. lud. *czternastu* uczestników Zjazdu, a większość między nimi była takich, którzy rano jeszcze uważali i Towarz. pedag. za jedyną ostoję dążeń nauczycielskich.

## Sprawy Towarzystw.

*Towarzystwo wzajemnej pomocy nauczycieli i nauczycielek powiatu husiatyńskiego* odbyło dnia 2. z. m. drugie Walne Zgromadzenie. Towarz., istnieje zaledwie rok a o rozwoju tegoż niech poświadczą daty, wyjęte ze sprawozdania za rok ubiegły. Towarz. liczyło 84. członków rzeczywistych z wkładkami mies. 20—30 ct. wspierających zaś 9. z różnemi wkładkami. Dochód wynosił 744.11 złr., rozechód 717.15 złr. Saldo na rok 1899 wynosi 26.96 złr. Towarz. udziela swym członkom i ich rodzinom bezpłatnie pomocy lekarskiej (płaci lekarzy i aptekę) nadto mogą członkowie uzyskać zapomogi w miarę zasobów kasowych: zwrotne lub bezwrotne. Z kuracyi kosztem towarz. korzystało około 80 członków, a zapłacone z tego powodu honorarya lekarskie i apteczne wyn. 318.60 złr. Z pożyczek zwrotnych korzystało 25 członków w ogólnej kwocie 590.25 złr., bezzwrotnej zapomogi w kwocie 20 złr. udzielono jednemu członkowi. Cały obrót kasowy w r. 1898 wynosił 1461.26 złr. Koszta administracyi wynosiły 18 ct. Dochód swój czerpało tow. z centowych wkładek członków. Tak pomyślny rozwój tow. zawdzięcza nauczycielstwo tutaj inspektorowi okręgowemu p. *Henrykowi Bromilskiemu*, którego staraniem towarzystwo powstało, a który mimo tak trudnej pracy jaką nań wkładają obowiązki inspektora okr., z całym poświęceniem trzodzi się i dba o rozwój towarz. a tem samem o dobro podwładnego mu nauczycielstwa. Podziękowanie należy się także lekarzom i aptekarzom w Husiatynie, Kopyczyńcach i Chorostkowie, którzy po znizonych cenach, bądź jako ordynaryusze, bądź też przez dostarczenie leków nieśli pomoc potrzebującym jej nauczycielom a zarazem przyczynili się do rozwoju towarzystwa.

## Z DZIEJÓW GALICYJSKIEJ OŚWIATY.

Przybyłem na wieś, a zatem do szkoły  
Pierwsze kieruję kroki. Do ogniska,  
Skąd światło wiedzy promieniami błyska.  
Pustki... w nieładzie ławki i dwa stoły...  
„Cóż to w budynku tym niema nikogo?  
„Nauczyciela i szkoły nie macie?“ —  
Zagadłem dziewczę, co właśnie szło drogą;  
„Pan nauczyciel? chory — mieszka w chacie,

„Bo w szkole wilgoć...“ „I dawno choruje?“  
Pytam ciekawie — „Tak, już od miesiąca  
„Leży, a nawet mówią, że krwią pluje.“  
Zbladła od zwierzeń twarz dziecka śmiejąca...  
„To mi tę chatkę wskażesz drogie dziecko?“  
„Wzięłem za rączkę je, i tak powoli  
W małym podwórku stanęliśmy przecie.  
Serce na samo wspomnienie mnie boli!

Ludzi gromadka zebrała się wkoło  
Chaty, i o czemś rozmawiają z sobą;  
Zbliżam się do nich: „A co tam ze szkołą?  
„Dawno profesor złożony chorobą?“  
— „O, — rzecze jeden z wieśniaków — żal zbierać  
„Przyszedł niedawno, uczciwe wiódł życie,  
„Ta biedaczysko dzisiaj już umiera...  
„Mówią sąsiedzi między sobą skrycie,  
„Że na dziedzica nie chciał oddać głosu  
„I szpieg go za to oskarżył przed władzą  
„Jak buntownika, — i tak pastwie łosu  
„Uległ niewinny, że nie szedł gdzie kadzą...  
„Zato już w trzecie miejsce go przenoszą!  
„Tu w drodze zaziąbł, leczyc nie miał za co,  
„A teraz pono pożegna macoszą  
„Ziemie; na niebo zasłużył już pracą...“

Wzruszenie widać po wieśniaków twarzy;  
Wchodzę do izby, — płacz kobiet, szlochania,  
Kłęczą... tu żona łąz Bogu się skarży,  
I dwoje dzieci do matki się słańia.  
A w łożu postać widać wynędzniałą,  
Sprawców swej krzywdy wspomina bez złości:  
Jeno broszurkę trzyma w rękach małą:  
„Przez oświatę do wolności!“

## WSPOMNIENIA POŚMIERTNE.

(Z brzozowskiego). Anioł śmierci zawitał do nas d. 15. lutego i równocześnie *dwie* osoby z zawodu nauczycielskiego powołał na wieczysty urlop, mianowicie: **Józefa Medweckiego**, kierownika 2 kl. szkoły w *Domaradzu* i **Cecylię Opielowską**, stałą nauczycielkę w *Dylegowej* ad Dynów.

Śp. **Józef M.** zmarł w 56. roku życia a 38 żmudnej pracy, osierocając żonę i 7. dzieci, a przyczyną śmierci był szkorbut, spowodowany złem odżywianiem się...

Śp. **Józef** odznaczył się gorącą miłością zawodu i niezwykłą prawością charakteru, w dowód czego połączone okręgi: sanocki i brzozowski za smutnych rządów insp. śp. **Bielawskiego** przez długie lata wybierały go delegatem do Rady szk. okręg., gdzie nieboszczyk był szczerym rzecznikiem spraw nauczycielskich. Był on jednym z najstarszych nauczycieli w okręgu, żywo interesował się akcją, poruszoną przez „*Szkolnictwo*“ celem wywalczenia nauczycielom lepszej doli, chciał nawet wziąć udział w deputacyi do Wiednia.

W pogrzebie d. 17. zm. wziął udział liczny zastęp nauczycieli z okręgu sądowego brzozowskiego z inspektorem na czele, przybyło również kilku księży, z których miejscowemu proboszczowi ks. **Bieleniowi**, ks. kan. **Rudnickiemu** z *Golcowej*, księżom katechetom: **Szajercowi** z *Jasienicy*, **Wolskiemu** z *Brzozowa* i **Moszkiewiczowi** z *Golcowej* a przedewszystkiem zacnemu **Jubila-**



towi ks. prałatowi Januszkiewiczowi z Bliznego, wypróbowanemu przyjacielowi nieboszczyka, składam na tem miejscu serdeczne podziękowanie.

Liczna rzesza ludu miejscowego i z okolicy była dowodem, że śp. Józef podczas 20 letniego pobytu w Domoradzu umiał zjednać sobie miłość powszechną. Gdyby na tym pogrzebie byli panowie z „Ruchu“, „Przeglądu“ i „Narodówki“, przekonaliby się, że nauczyciele, to nie „buntownicy“ ale cisi pracownicy, cieszący się uznaniem i miłością ludu...

W tym samym prawie czasie odbył się w Dylegowej pogrzeb śp. *Cecylii Opielowskiej*, na który pospieszili koledzy z okręgu sądowego dynowskiego.

Śp. *Cecylia* umarła po kilkunastoletniej służbie po prostu z *nędzy*. Zamiast rozpisywać się długo, wystarczy nadmienić, że na kilka dni przed śmiercią nauczycielki, wniosła sama Rada szk. miejscowa prośbę do Rady okręg. o udzielenie chorej zapomogi, bo ginie z niedostatku a drzwi nie zamykają się przed wierzycielami.

Zaiste wstyd dla społeczeństwa, którego pracownicy po 38 latach służby umierają z choroby, spowodowanej niedostatecznym odżywianiem się — a inni giną wprost z głodu.

Zmarłym racz dać Panie ciszę i spokój wieczysty — gdy życie było ciężkie, niech ziemia będzie lekką. Cześć ich pamięci!

Brzozowski.

**Szymon Lach**, rzeczywisty nauczyciel jednoklasowej szkoły w Siarach w pow. gorlickim, zmarł d. 12. lutego br. na zapalenie płuc w 41 roku życia, a 21 służby nauczycielskiej, pozostawiwszy żonę i 5. małoletnich, niezaopatrzonych dzieci.

Śp. Szymon pełnił obowiązki nauczycielskie w Buczynie, Kościelcu, Witkowicach, Ropie i Siarach. Był on wiernym synem kościoła, cichym, gorliwym i sumiennym pracownikiem na niwie oświaty, dowodem czego są liczne dekreta pochwalne Władz przełożonych, był serdecznym przyjacielem-kolegą, miał zawsze cześć i szacunek dla zawodu nauczycielskiego i umiał swoim postępowaniem zaskarbić sobie miłość ludu, dla którego i wśród którego z nieklamaniem zamilowaniem pracował.

Obzęd pogrzebowy odbył się dnia 15. lutego br. w Sękowej, w którym wzięli udział: c. k. okręg. insp. szkolny, 34. nauczycieli z okręgu, dziatwa szkolna i liczna ludność z Ropy, Siar i Sękowej. Kondukt z budynku szkolnego w Siarach do kościoła parafialnego w Sękowej prowadził proboszcz miejscowy Wbny ks. Jan Kielar w asystencji WWbnych ks. proboszczów: Jana Łuszczkiego z Ropy, Jana Markowicza z Szymbarku i Józefa Piechowicza z Męciny, a trumnę z zwłokami nieśli właścianie z Siar. Po odprawieniu w kościele wigilii i trzech Mszy św. śpiewanych, poprowadził kondukt z kościoła na cmentarz Wbny ks. Jan Łuszczki w asystencji trzech wyżej wymienionych księży, a trumnę nieśli nauczyciele z kościoła aż do grobu.

Cześć Wam, przezacni kapłani, za podjęte trudy, w oddaniu ostatniej przysługi zmarłemu!

Tobie zaś, zmarły kolego, oby ziemia ojczysta, którąś tak kochał, lekką była!

Jan Śmietana

starszy nauczyciel w Gorlicach.

## Wiadomości potoczne.

**Broszurę** „*Jakiej reformy potrzebuje szkoła ludowa w Galicyi?*“ rozesał Zarząd gal. Tow. naucz. ludowych wszystkim posłom sejmowym i osobom na wpływowych stanowiskach w kraju. Na pokrycie wynikłych stąd kosztów, nadesłał do Redakcyi „Szkolnictwa“ p. *Wł. R.* z *Z.* 1. zlr. za co mu niniejszem składamy podziękowanie, spodziewając się, że czyn jego znajdzie naśladowców, i konieczna ekspedycja broszury nie obciąży nie wielkich zresztą funduszków młodego Towarzystwa.

Pamiętajmy, że tylko wzajemnem wspomaganiem się i solidarną akcją zdziałać coś możemy!

**Dola nauczycielska.** O losach zmarłego w z. m. kolegi ś. p. *Pawła Paszczy*, nauczyciela starszego w Krakowie, piszą do „N. Reformy“ co następuje:

„Ś. p. *Paweł Paszcza* chcąc zadosyć uczynić żądaniu Rady szk. kraj., aby nauczyciele egzaminem wydziałowym udowodniali swoje dalsze kształcenie się, wstąpił na kurs 10. miesięczny, urządzony przed 4. laty w Krakowie i zdał egzamin z grupy historyczno-językowej z pomyślnym skutkiem. Ponieważ licha płaca nauczycielska bezwarunkowo nie może wystarczyć na utrzymanie rodziny, śp. *Paweł* oprócz pełnienia trudnych obowiązków nauczania w szkole dziennej i wieczornej przemysłowej, tudzież pracy nad dalszem kształceniem się, zmuszony był trudnić się także lekcjami prywatnemi. Z przeciążenia pracą zapadł ciężko na zdrowiu. Pragnąc się ratować, prosił o kilkumiesięczny urlop, którego mu jednak Rada szkolna odmówiła. Powalony na łożo boleści zmarł po 10. miesięcznych ciężkich cierpieniach.

W czasie choroby, która oczywiście wymagała większych wydatków, a która go pozbawiła możności starania się o poboczny zarobek, udał się z prośbą do Rady szkolnej o udzielenie zapomogi, ale ta również odmownie załatwiona została.

Rozpaczliwe położenie rodziny spowodowało kolegów — nauczycieli, którzy zdołali pojąć straszną *nędź*, że od dłuższego czasu składali dobrowolne datki miesięczne na pokrycie wydatków choroby, a wreszcie złożyli się na opędzenie kosztów pogrzebu i na zaspokojenie pierwszych potrzeb rodziny, składającej się z żony i pięciorga drobnych dzieci.

Oto jest obraz doli nauczyciela! Władze szkolne zaiste nie po ojcowsku opiekują się nauczycielami — nie też dziwnego, że coraz więcej pracowników opuszcza progi tego ciernistego zawodu“.

„*Czy się pani wściekła?*“ Przepraszamy naszych czytelników a szczególnie czytelniczki za przytoczone wyrażenie, ale nie pochodzi ono od nas, jeno jest *autentycznym brzmieniem* powitalnego frazesu, skierowanego w klasie, do pewnej nauczycielki w pow. B. przez miejscowego księdza katechetę, którego nazwisko na razie przemilczamy.

Ponieważ, jak nam komunikują, *tego rodzaju dowcipy* powtarzają się u owego Jegomości dosyć często — przesyłamy równocześnie jego adres *Dr. Bujwidowi w Krakowie*, celem zagwarantowania tamtejszemu personalowi nauczycielskiemu bezpieczeństwa na przyszłość...!

**Ferbel a służbowa opinia nauczycielska.** Sprzedane to na pozór rzeczy, a przecież umiał je ze sobą





podzielić jeden z okręgowych inspektorów szkolnych. W kasynie w B. grywa on zapamiętałe z nauczycielami w ferbla i kaźby z członków tego towarzystwa, zwłaszcza dający się ogrywać, może zawsze liczyć na *jak najlepszą konkomitację służbową*, podczas gdy nie uprawiający tego szlachetnego sportu, uważani są za siły mierne lub całkiem niezdolne.

Amatorom gry w „krótkiego“ możemy służyć adresem tego pomysłowego inspektora.

**Nieboszczyk winien.** Ś. p. *Jan Fyda* zmarły w z. m. był w Jastrzębicy (pow. gorlicki) kierownikiem *tymczasowym*, mimo że 5 lat upłynęło od systemizowania szkoły jako dwuklasówkę. W ten sposób wyzyskiwano jego siły przez 5 lat za niższą płacę i pozostała wdowa otrzymała niższy wymiar emerytury.

A kto winien? Czy p. Ciejka czy też nieboszczyk? Opiekunowie nasi odpowiedzą, pewnie że ten ostatni!


**Urywek z wesołego listu nauczyciela nadesłanego** do naszej Redakcyi:

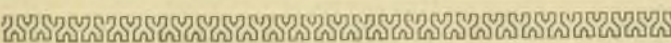
... „Przenoszony „ukazami“ pierwszej i ostatniej instancji tymczasowego nauczyciela, do tego przesładowany za czyny *nigdy niepopelnione*, znajdując się w ciągu ośmiu lat służby na *ósmej posadzie*, jestem zupełnie zrujnowany materyalnie. Mając więcej długów, jak rocznej płacy, szukam innego zawodu, by żyć...“

Oto jasno przedstawione przyczyny tłumnej dziesiątej emigracji nauczycielskiej. Tylko ślepi nie widzą, że jedynym na to lekarstwem jest *polepszenie płac* i za prowadzenie *ludzkich stosunków służbowych!*

# ZAKŁAD OGRODNICZY i HANDEL NASION **LUDWIKA FREEGE** w Krakowie Sukiennice L. 15 i 16

poleca w najlepszej jakości z poręczeniem za czystość i siłę kiełkowania:

 **NASIONA** gospodarcze, leśne, ekonomiczne, warzywne i kwiatowe. CEBULKI i BULWY KWIATOWE, SZCZEPY DRZEW OWOCOWYCH, KRZEWY OWOCOWE, RÓŻE wysokopienne i krzaczaste, DRZEWA i KRZEWY OZDOBNE. Wszelkie narzędzia i przybory ogrodnicze. Cennik ilustrowany, w którym przy każdym artykule podaję sposób hodowli, nadsyłam na łaskawe żądanie **darmo i opłatnie**.

  
Pamiętajcie Koledzy o nieszczęśliwym koledze L. A. Śnieszku, który teraz leży ciężką chorobą powalony na łóżko boleści, a jedynym sposobem jego egzystencji są łaskawe datki koleżeńskie!!

## Jakiej reformy potrzebuje szkoła ludowa w Galicyi?

Do nabycia w Administracyi „Szkolnictwa“.  
Cena egzemplarza 15 ct. z przesyłką pocztową.

## Zaproszenie do przedpłaty

na

# „Przewodnika Zdrowia“

jedynę pismo w języku polskim, poświęcone pielęgnowaniu zdrowia i sposobowi życia wedle praw i wskazówek przyrody, wydawane przy współudziale wybitnych pisarzy i higienistów

przez A. Czarnowskiego w Berlinie, Karlstr. 32.

Przedpłata roczna wynosi: 1 złr. 50 ct. = 2,50 M.

— Prosimy o zażądanie numeru na okaz! —

Książkowe roczniki o ile zapas starczy: II. (1896), III. (1897) IV (1898) kosztują razem zapisane tylko 3 złr. = 5 M. = 3 rub

Zamawiając, należy adresować:

Czarnowski, Berlin, Karlstr. 32.

## Zakład ogrodniczy


# A. CHWASTOWICZA i Ski w Nowym Sączu


poleca Szan. P. T. Publiczności wszystkie gatunki

**nasion jarzyn**

**i kwiatów ogrodowych**

wypróbowanej dobroci i jakości.

  
Z wiosną wysyła zakład silne i zdrowe rozsady wszelkich roślin ogrodowych, szczepy owocowe i krzewy ozdobne.

  
Na żądanie wykonuje wszelkie wyroby KWIATOWE podług najświeższej mody.

**Wszystko po cenach możliwie najniższych.**